Nr 56. Dnia 25 lutego. Piątek. Dnia 13 (25) lutego 1887 r.

PRENUMERATA. **Kurjer Warszawski** wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni,poświątecznych dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA. **Reklamy:** za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz.; w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Sygiryda Biskupa.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 58.	Wschód księżyca o godzinie 8 minut 5 r.	Wtorek: Albina B. i Antoniny M
Sobota: Aleksandra B., Fortunata M.	Zachód „ „ 5 „ 30.	Zachód „ „ 8 „ 14 w	Środa: Heleny Cesarzowéj.
Niedziela: Leandra Biskupa.	Długość dnia godzin 10 „ 32.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6	Czwartek: Kunegundy Cesarzowéj
Poniedz.: Romana Opata.	Przybyło „ „ 2 „ 54.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 2° R.	Piątek: Kazimierza Królewicza.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Sławoboja; jutro Mirosława.

Nabożeństwa: W kościele św. Trójcy na Solcu o 7-ej zrana pierwsza msza św., „prymarją" zwana, o godz. $9^1/_2$ zrana wotywa ku uczczeniu Męki Pana Jezusa; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. o 9-ej zrana wotywa; w kościele św. Jacka przy ulicy Freta o 10-ej zrana nowenna ku czci św. Wincentego Ferarjusza, o 4-ej po poł. 1-sze nabożeństwo pasyjne; w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej o 4-ej po południu rozważanie stacyj Męki Zbawiciela.

Zgromadzenia: Nadzwyczajne posiedzenie członków zarządu i wielkiej rady kasy zjednoczenia urzędników i oficjalistów kolei żelaznych warszawsko wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej. (Gmach stacyjny—1-sza z południa.)— Sesja zgromadzenia tapicerów. (Mieszkanie starszego zgromadzenia, Mazowiecka nr. 10—6-ta wieczorem.)— Miesięczne ogólne zebranie członków Towarzystwa ogrodniczego. (Resursa obywatelska—8-ma wieczorem.)

Wystawy: Wystawa konkursowa dzieł sztuki. (Krak.-Przedm. 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. nr. 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski — od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Koncerta: Wieczór muzyki pokojowej instytutu muzycznego. (Sala b. pałacu Namiestnikowskiego na Krak.-Przedm.—8-ma wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Adrjanna Lecouvreur", jutro „Carmen" (występ panny Heleny Herman);—Rozmaitości: dziś „O czem marzą młode panienki", „Pan Geldhab" i „O chlebie i wodzie", jutro „Mieszczanie na prowincji"; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Gennaro", jutro „Przyjaciel domu" i „Zemsta nietoperza" (3-ci akt). ($7^1/_2$ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Koszt robót około regulacji koryta rzeki Wisły wraz z rozchodem na administrację wynosi 360,000 rs. Roboty w dalszym ciągu trwać będą przez r. b. i 1888-y w granicach od wsi Augustówka do zakładów Fajansa.

= Ogólne zebranie członków tutejszego Towarzystwa muzycznego odbędzie się pojutrze w niedzielę d. 27-go lutego, o godzinie 12-tej w południe. Ze względu na ważne kwestje, mające przyjść pod obrady, pożądanem jest liczne zebranie się członków.

= **Z teatru i muzyki.**

Mówiliśmy niedawno o złych wznowieniach — powiedzmy teraz parę słów o dobrych.

Wczoraj przedstawiono po długiej przerwie komedję Sardou p. t. „Mieszczanie na prowincji" — i zapewne nikt nie znalazł się w teatrze, ktoby temu wyborowi nie przyklasnął.

Jest to w repertuarze ulubionego komedjopisarza jedna ze sztuk, w których wirtuozowstwo techniki scenicznej i zręczność doprowadzone są do doskonałości.

Czy tylko zręczność?

Czy nie ma nic w tej misternej wiązance scen i sytuacyj, rosnących w kunsztownem *crescendo*, prócz tajemnic rzemiosła?

Zdaje się, że co do Sardou obiega taki ogólnik, jak wiele innych o różnych innych pisarzach i tak się rozpościera w opinji, że nie pozwala widzieć wielu ważniejszych rysów jego twórczości.

Jeżeli co zostanie z jego repertuaru (a o kimże to dziś na pewne powiedzieć można?), to nie tyle robota, która nie przeszkodziła wyblaknięciu całej literatury czasów Scribego, ale galerja postaci, kreślonych nie przez rzemieślnika, ale przez bystrego i dowcipnego obserwatora.

Sardou, jako autor mniej więcej sprytnych kombinacyj efektów teatralnych, nie przeżyłby długo; przeżyć jednak może twórca takich figur, jak „najserdeczniejsi", „safanduły" i wiele innych, w rzędzie których spotykamy i wyborne sylwetki „mieszczan na prowincji".

Treści sztuki przypominać tu nie będziemy, podaliśmy w swoim czasie na tem miejscu obszerne o niej sprawozdanie—dziś tylko powinszować możemy takiego wznowienia, jak również zmiany w obsadzie niektórych ról, wreszcie tempa żywego, pełnego temperamentu w grze, która nie często się u nas dostraja do takiej francuskiej werwy.

Wszyscy grali starannie, z wielkiem życiem, a na tle całości wypracowanej rysowała się artystycznie postać Marceliny, przedstawiona przez pannę Marczelównę powściągliwie, z taktem i ze szczerem uczuciem.

Obok głównej bohaterki wysunęła się na wydatny plan figura merowej, którą pani Lüdowa oddała z humorem, miarkowanym dystynkcją.

P. Prażmowski pochwycił ton właściwy i nie przedramatyzował swojej roli; p. Rapacki budził jędrnie komiczną fantazją ciągłe wybuchy śmiechu; pani Rakiewiczowa była szlachetną matką, a pani Ostrowska starała się ożywić humorem postać dewotki, coby się jej jeszcze lepiej powiodło, gdyby nie szczypta przesady w charakterystyce i w podkreślaniu głosem komicznych intencyj autora.

= **Nowy atlas.**

Jedna z tutejszych firm wydawniczych przygotowuje do druku jeograficzny atlas, zaopatrzony w podpisy i objaśnienia polskie.

Nowy atlas stanowi pracę zbiorową i, ukaże się z pod prasy za kilka miesięcy.

= **Lilipuci w Warszawie.**

Wczoraj w arenie cyrkowej p. Szumana pojawiła się familja pięciorga guliwerowych stworzeń, złożona z 23-letniego „księcia Kolibra," jego dwudziestoletniej małżonki „księżnej Naparstek", cioci Joanny, wdowy lat 44, dojrzałej córki tejże, panny Wandy, a wreszcie „adjutanta książęcego" w mundurze huzarów austrjackich, Szandora.

Książę, od dwóch miesięcy ożeniony dopiero z jasnowłosą, sentymentalną księżną, jest w ruchach i rozmowie swej skończonym gentlemanem, toż samo dystynkcji księżnej niepodobna nic zarzucić.

Para to stosunkowo dosyć sympatyczna a poważna grandezza księcia Kolibra ma styl...

Pojedynkuje on się świetnie na pałasze ze swym adjutantem.

Mniej ujmująco przedstawia się reszta karląt.

Niech nam ciocia wybaczy, ale sprawiedliwość nakazuje przyznać, że jest straszliwie brzydką.

33)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

Gdy Pawełek wrócił z karafką, woda już okazała się niepotrzebną.

Adaś zapanował nad wzruszeniem, z niepokojem tylko spoglądał badawczo na twarz Oskrzelskiego, jakby w niej chciał wyczytać zaprzeczenie swoich obaw.

Rycerz Heli, jako gospodarz mieszkania i jako starszy względem młodszego, uczuł się obowiązanym rozpogodzić myśli roztkliwionego kolegi.

Dopomagał mu w tem dzielnie Węgrzynek, ktorego, prawdę mówiąc, rozżalenie się Adasia trochę rozśmieszyło.

— No, teraz—rzekł z wracającym rzeczywiście dobrym humorem — *revenons à nos pigeons*, jakby powiedział monsieur Lami.

I naśladując głos oraz wymowę francuza przetłómaczył zmodyfikowane przez siebie przysłowie:

— Powróśmy do nasze gołąbki!...

Pawełek uśmiechnął się niby.

— Zkądże ci na myśl przyszedł Lami?—zapytał, więcej z chęci podtrzymania rozmowy niż z ciekawości.

— Spotkałem go dzisiaj jak szedł z córką—odpowiedział Węgrzynek — nie tracił czasu... wykładał jej gramatykę polską... mówił: „Moja sórka, osel jeden, ty pamiętala so język polski miala dwie imieslowo, jeden na *jąs* a inny na *szy*, na ten przyklad: *zająs* ma *uszy!*"

Koncept był nowy i rozśmieszył obu stroskanych, dzięki przywilejowi młodości, która największych smutków prędko zapomina...

Roześmiał się serdecznie mdlejący przed chwilą Adaś, roześmiał się Pawełek, który pięć minut temu powątpiewał czy jeszcze kiedy w życiu będzie wesołym.

Rozochocony tym efektem Węgrzynek postanowił kuć żelazo póki gorące.

— Wracamy tedy do gołąbków — powtórzył — powiadam wam... wpadłem na taką myśl zemsty nad tym szwabem doktorem, że całe miasto będzie się z niego śmiało i on całe życie będzie pamiętał...

— Oh!... to pewno będzie coś bardzo przykrego... — ulitował się Pokrowiecki.

— Naturalnie, że nic przyjemnego, ale czyż nie zasłużył na naszą zemstę?... — odparł Węgrzynek.

— Czem? — zapytał właściciel bułanka.

— Nie chciał nam wierzyć, gdyśmy słowo dawali!... — przypomniał Węgrzynek.

— To jeszcze mniejsza — odpowiedział Adaś — jabym mu to po chrześcjańsku wybaczył...

— Więc i to mu wybaczysz — zapytał się syn burmistrza — że nam krew z żył wytacza, że nas bańkami i pijawkami dręczy, zapisuje olejki i żeby kto nie wiem jak udawał, nie pozwoli zrobić sobie święta?...

— Wybaczyłbym i to... leczy nas przecież — bronił nieśmiało sprawy doktora Pokrowiecki.

— Pięknie nas leczy!... oszpeca, a nie leczy!...

Usłyszawszy to słowo, Pawełek, który dotąd słuchał całego sporu dość obojętnie, zerwał się z miejsca i uderzając pięścią w stół, zawołał:

— Masz rację, Ignaś!... mścimy się nad doktorem!

Zapał Oskrzelskiego udzielił się i Adasiowi.

— To prawda!—rzekł—zasłużył szwab na zemstę!... mścimy się!

— A ja mam już projekt gotowy — wystąpił znowu ze swoim wnioskiem Węgrzynek—gołębie szwaba posłużą nam za narzędzie zemsty...

— Chcesz im może zrobić co złego?... — zawahał się Adaś.

— Nie!... gołębiom nie stanie się nic, tylko doktorowi.

— Kiedy tak, zgoda!... — rzekł Pokrowiecki — masz moją rękę. Robię wszystko, co będzie trzeba...

— I ja!... — powtórzył stanowczo Pawełek — jak ojca kocham, zrobię wszystko...

— A więc dobrze! — rzekł Węgrzynek—mianuję was dowódcami korpusów, a sam będę wodzem naczelnym...

— Brawo!... ty będziesz dyktatorem!... — przystali bez protestu obaj koledzy — ślubujemy ci posłuszeństwo dopóki nie upokorzymy szwaba!

— Plan mój powierzę wam tylko częściowo... całość zrozumiecie, gdy przyjdzie do wykonania... Muszę tak postępować, żeby rzecz się nie wydała przed czasem. Czy się zgadzacie?...

— Nie masz co zapytywać o zgodę, jesteś dyktatorem, rozkazuj!...

Cały drobiazg ten komunikuje się z publicznością, książę wybrane przez siebie osoby zaszczyca podaniem ręki i popularną rozmową.

Z rozmowy takiej dowiedzieliśmy się właśnie, że spędza w tej chwili miodowe miesiące...

= Wystawa starożytności.

Od jutra, w salonach hotelu Europejskiego, rozpoczyna się ustawianie zadeklarowanych okazów zabytków sztuki i starożytności.

Komitet ani się spodziewał, aby w stosunkowo tak krótkim czasie tyle się dało nagromadzić rzeczy cennych, wartych widzenia.

A deklaracje wciąż napływają, chociaż nie wszystkie są uwzględniane.

Wiadomo, iż w rzeczach sztuki więcej jest powierzchownych dyletantów, aniżeli prawdziwych znawców, zkąd wypływa przecenianie posiadanych zabytków.

Ktoś ma np. nędzną kopję Teniersa i bierze ją za oryginał, dzbanuszek od kawy z lichej porcelany, dlatego że pochodzi od prababki, uważa się za wyrób saski lub sewrski, słowem zabawne, naiwne pomyłki ciągle się zdarzają.

Rzeczoznawcy pp.: Gerson, Müller, Sulatycki i Kolasiński za bezinteresowne poświęcenie czasu w segregowaniu tych wszystkich okazów, aby niedopuścić rzeczy błachych, zasługują na szczerą wdzięczność Towarzystwa dobroczynności, jak również hr. Józef Krasiński, szturmujący z całą energją do wszystkich zbiorów prywatnych o cenniejsze zabytki.

Deklaracje im bliższy termin otwarcia wystawy tem obficiej płyną, a w ciągu ostatnich trzech dni przybyli do poprzednich 41 następujący wystawcy: pp. hr. H. Małachowska, St. Leszczyński, baron Medem, M. Kapher, E. Epsztejn, A. Zarzycki, hr. K. Krasiński (między innemi wystawi wspaniałą tualetę, dar księcia kurlandzkiego dla małżonki Franciszki z Krasińskich), Giejsztor (makaty z wyprawy wiedeńskiej i książki oraz mszały z XVI-go wieku), Plebiński, Maleszewska, A. Geneli, wreszcie Henryk Sienkiewicz rozmaite okazy broni starożytnej, a między temi wspaniała szabla turecka, wysadzana koralami.

Okazy zadeklarowane przez powyższych wystawców zostały już przyjęte, a rzeczoznawcy mają jeszcze do ocenienia kilkaset przedmiotów.

Nad wszelkie spodziewanie dział obrazów, między któremi są cenne oryginały dawnych mistrzów, licznie, bo w ilości kilkuset sztuk będzie reprezentowany.

Układanie katalogu już rozpoczęto, okazy później napływające zostaną wymienione w suplementach.

= Do Palestyny.

Kilka osób z tutejszego świata przemysłowego powzięło projekt odbycia wspólnej wycieczki do Palestyny.

Zamiar ten ma być w pierwszych dniach marca do skutku doprowadzony, a cała podróż została obliczona na przeciąg ośmiu miesięcy.

= Aresztowana wyprawa.

Przed kilku dniami pewien restaurator wydał ucztę weselną, za której rachunek, wynoszący 530 rs., miał zapłacić nowożeniec p. ***.

Tymczasem p. *** zapłaty odmówił, a ponieważ na trzeci dzień miał daleko wyjechać, więc restaurator zakrzątnął się energicznie i otrzymawszy zabezpieczenie pretensyj, aresztował tłomoki państwa młodych.

Zajęcia tego dopełniono już na dworcu kolejowym.

W tłomokach znajduje się przeważnie wyprawa panny młodej.

Nowożeńcy odjechali, nie uiściwszy długu, a zajęta wyprawa jest pod dozorem wyznaczonych osob.

= Manjak.

W tych dniach pewien właściciel posesji w dzielnicy Staromiejskiej począł objawiać zboczenie umysłowe, a mianowicie na punkcie obawy przed złodziejami i zbrodniarzami.

Panu *** ciągle się zdawało, że jego dom mają napaść rozbójnicy, okraść, zamordować nietylko gospodarza, lecz wszystkich lokatorów.

Manjak, w myśl tego przekonania postępując, przedsiębrał energiczne środki dla zabezpieczenia się przed rzekomym napadem.

Między innemi zapowiedział stróżowi, aby nikogo bez umówionego hasła do kamienicy nie wpuszczał.

— Mój dom jest jak forteca — tłómaczył lokatorom—a w każdej przecie fortecy musi być hasło.

Od kilku dni więc gospodarz rozsyłał swoim lokatorom listy zapieczętowane z podaniem hasła, które się codzień zmieniało.

Lokatorzy jakoś pobłażliwie traktowali manję człowieka chorego i przyjmując owe hasła bardziej ze strony komicznej, do nich się stosowali.

Stróż służbista zupełnie serjo był posłuszny swemu chlebodawcy.

Przyszła jednak chwila nieporozumienia.

Nocy wczorajszej państwo G., zajmujący lokal na pierwszem piętrze, od tygodnia nie będąc w Warszawie i o nowych porządkach nic a nic nie wiedząc, przyjechali koleją petersburską.

Dzwonią do bramy, lecz stróż nie otwierając zapytuje o hasło.

Naturalnie, iż o żadnym haśle p. G. nie wiedział, więc daje się poznać ostrożnemu stróżowi, który jednak odpowiada:

— To mi wszystko jedno, jak pan nie wie hasła, nie puszczę i kwita.

Ostatecznie państwo G. zmuszeni byli, pomimo interwencji policjanta, przepędzić część nocy w hotelu, gdyż do domu ich nie wpuszczono.

Wczoraj rano p. G. o wszystkiem się dowiedział, lecz zirytowany całą nocną przygodą ani myśli poddawać się manjactwu gospodarza i występuje ze skargą sądową.

Jeżeli obłęd p. ***, idący *crescendo*, zagraża coraz większem terroryzowaniem lokatorów, należałoby chorego poddać odpowiedniej kuracji.

= Magik złodziejem.

W dniu onegdajszym, w bawarji Lewickiego, podczas obecności kilkunastu osób, przybył jakiś wędrowny kuglarz z propozycją pokazania sztuk magicznych.

Biesiadnicy chętnie się zgodzili, a nieznajomy, naśladowca Gecla, pokazywał rozmaite sztuki, zasadzające się przeważnie na eskamotowaniu przedmiotów.

Między innemi Andrzejowi Kulinowskiemu wziął złoty zegarek z takąż dewizką i rzekomo zmiażdżył to wszystko w moździerzu.

Następnie kuglarz udał się do sieni, gdzie obiecał zegarek i dewizkę w ciągu kilku minut doprowadzić do pierwotnego stanu, prosił jednak, aby mu nikt nie przeszkadzał.

Upłynęło przecież sporo czasu, a magik się nie pokazywał.

Zniecierpliwieni widzowie udali się do sieni, lecz ta była pustą.

Kuglarz z zegarkiem i dewizką wartości 110 rs. zniknął bez śladu.

= Poparzenie.

W dniu onegdajszym, Karol Siudecki, w mieszkaniu swem na Pradze, czyścił ubranie benzyną, która z powodu nieostrożnego rzucenia zapałki buchnęła płomieniem.

W jednej chwili zapaliła się garderoba, a Siudecki, lubo ogień ugasił, poniósł nader ciężkie poparzenia na rękach i twarzy.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym, na Nalewkach, naprzeciwko domu pod nrem 32-im, powożący karetą hotelu Polskiego, Jan Bartłomiejczak, najechał na S. Lewenkopfa, zamieszkałego na Muranowskiej pod nrem 24-ym.

Lewenkopf uległ złamaniu lewej nogi i ciężko zranił się w głowę.

Odwieziono go w stanie bezprzytomnym do szpitala starozakonnych.

† Wspomnienie pośmiertne.

Przed tygodniem zmarła w Moskwie pani Stefanja **Łoboda**, z domu Paszkowska.

Urodzona w Kijowie w r. 1839 ym, posiadała równie dobrze język polski, jak i rosyjski.

Na ten ostatni tłómaczyła powieści Kraszewskiego i Orzeszkowej.

Kronika Bartoszewicza umieszczała korespondencje z Kijowa jej młodzieńczego pióra.

= Na uczniów.

W Częstochowie odbył się dnia 16-go b. m. bal na rzecz uczniów miejscowego gimnazjum.

Bal udał się wybornie dzięki przybyłym z okolicy ziemianom.

Czysty dochód, jak na stosunki miejscowe, okazał się dość znacznym.

= Ostrzeżenie.

Dyrekcja Towarzystwa kredytowego m. Łodzi, biorąc na uwagę bardzo wielką liczbę obywateli, zalegających w opłacie raty listopadowej, wystosowała do nich publiczną odezwę, aby zaległości wnieśli do dnia 28-go lutego.

W przeciwnym razie nieruchomości ich będą narażone na subhastację, a co najmniej na ponoszenie kosztów subhastacyjnych.

= Nowa fabryka.

W Dęblinie, pod Iwangrodem, wznoszoną jest obecnie fabryka wód gazowych.

Właścicielem jej, jak donosi *Gazeta lubelska*, jest izraelita.

= Wychodźctwo żydów.

W Mohylowie zawiązało się stowarzyszenie dobroczynne między żydami, mające na celu przychodzenie w pomoc ubogim wychodźcom.

Ilość emigrujących, zwłaszcza do Ameryki, w ostatnich czasach znacznie się powiększyła.

Z dyktatorską powagą Węgrzynek wziął Pawełka na stronę i dał mu potrzebne instrukcje, a następnie wyszedł razem z Adasiem, którego w drodze miał poinformować o przeznaczonej dlań roli.

XI.

Samobójca.

Doktór Tanzer, jak wiemy, mieszkał na przedmieściu w bliskości wdowy, u której stał na stancji Pawełek.

Przedmieście było zabudowane małemi domkami, po większej części drewnianemi, rozstawionemi dosyć rzadko w pośród sadów i ogrodów warzywnych.

Dom, w którym obrał sobie siedzibę eskulap trybunalskiego grodu, praktykujący głównie swoją sztukę na żyłach, skórach i żołądkach studenckich, stanowił pod tym względem wyjątek.

Była to kamienica jednopiętrowa, wyjątkowo wysoka, z dachem dosyć spiczastym, gontami krytym.

Doktór zajmował niewielki, z kilku pokoi i kuchni złożony lokal na parterze. Był on wdowcem bezdzietnym, mieszkał sam jeden ze starą, krótkowidzącą gospodynią niemką, która pamiętała o jego potrzebach i wygodach, zajmując się wszystkiem, czego w domu było potrzeba, przy pomocy głupowatej wiejskiej dziewczyny, używanej do cięższych robót i podrzędniejszej posługi.

Wszystkie te okoliczności zbadał dokładnie i zrekognoskował Węgrzynek przed przystąpieniem do zamierzonej kampanji, a nadto postarał się poznać niektóre właściwości zwyczajów doktora.

Pomocą mu w tem byli koledzy, stojący na stancji w tymże domu, na pierwszem piętrze, u pana Bardzickiego, urzędnika sądowego.

Bywając u nich, a zwłaszcza u kolegi szósto-klasisty, Tadziewicza, Ignaś zauważył, że doktór miał zamiłowanie w gołębiach, które się mieściły w gołębniku stojącym w bliskości domu od podwórza.

Zamiłowanie te posuwał tak daleko, że, ile razy miał czas wolny w godzinach popołudniowych, wyłaził na dach kamienicy i wsparty o jeden z kominów wywijał wielką tyką, na której końcu zatknięta była jakaś kolorowa szmata.

Ta manipulacja, trwająca nieraz godzinami całemi, miała na celu spłoszenie własnych gołębi doktora, ażeby kołując daleko spotykały po drodze i sprowadzały do gołębnika ptaki należące do innych właścicieli, takie bowiem przyswajanie sobie cudzej własności jest obyczajami gołębiarskiemi dozwolone.

Częste swe wycieczki na dach doktór niegdyś odbywał przez strych, aż się to ciągłe plądrowanie po strychu sprzykrzyło pani Bardzickiej i wszystkim innym lokatorom. Zdarzyło się raz, iż skutkiem pozostawienia przez doktora otwartych drzwi, skradziono któremuś z sąsiadów suszącą się bieliznę, co spowodowało ogólny protest mieszkańców przeciw gołębiarskim wędrówkom eskulapa.

Właściciel domu postanowił, że klucz od strychu ma być jeden, powierzony pieczy pani Bardzickiej, i że tego klucza doktorowi pod żadnym pozorem udzielać nie było wolno, tylko jego gospodyni w epoce prania bielizny.

Tym sposobem doktór Tanzer został zmuszony poszukać innej drogi na dach i dostawał się tam po przystawianej od strony podwórza drabinie.

Na dokładnem zbadaniu tych wszystkich stosunków Węgrzynek oparł swój plan strategiczny i pewnego dnia oznajmił Pawełkowi i Adasiowi, że nadeszła chwila działania.

— Bądźcie przygotowani — mówił. — Jak tylko szwab ukaże się na dachu i zacznie wymachiwać tyką, będzie to znakiem, że godzina zemsty wybiła!... Pierwszy korpus pod dwództwem Adasia ma się znajdować w pogotowiu i zacznie działać zaraz, według instrukcji, drugi pod dowództwem Pawełka niech czeka aż ja dam znać...

— A cóż ty będziesz robił?...

— Ja z moimi, w stosownej porze, zaalarmuję całe miasto, poczynając od Ćwika — odpowiedział z pewną dumą Węgrzynek.

I miał prawo być dumnym, bo, jak wodzowi naczelnemu przystało, brał na siebie i swoich najryzykowniejszą część zadania—mieli stanąć przed groźnym Jowiszem gimnazjalnego Olimpu, przed samym Ćwikiem.

Rozlokowani po sąsiednich domach, po za parkanami ogrodów, ukryci w zasadzkach gdzie było można, uczestnicy kampanji wyczekiwali na sygnał.

Po obiedzie dr. Tanzer wyszedł z domu na podwórze, popatrzył w niebo i świsnął parę razy na gołębie, nazwał pieszczotliwie po niemiecku: *meine Tauben* i *meine Täubchen* i wierny swoim obyczajom, zaczął się drapać na drabinę.

W kilka chwil potem wielka tyka z kolorową szmatą na końcu zaczęła powiewać po nad dachem jednopiętrowej kamienicy na przedmieściu...

Godzina zemsty nad szwabem uderzyła!...

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

= Bratobójstwo.

W tych dniach w Mostarzewie za Wisłą, dwaj bracia bliźniacy Karol i Michał Podczechowie, koloniści, źle z sobą żyjący z powodu sporu majątkowego, spotkali się przy karczmie pijani i Michał uderzył brata laską w głowę.

Cios był tak silny, że Karol Podczech na drugi dzień życie zakończył.

Z sądów.

Smutne dzieje.

Dziwnie przykre uczucie ogarnia każdego, kiedy patrzy na nieletniego przestępcę. Ława oskarżonych jest tak nieodpowiedniem miejscem dla dzieci, że pomimo woli staramy się poznać powody i okoliczności, jakie je w otchłań występku wtrąciły.

Niedozór, złe towarzystwo, lenistwo lub bieda popychają zwykle tych niedorostków do przestępstwa, a częstokroć łamią całe ich życie, paczą charakter, może lekkomyślny, lecz w gruncie częstokroć nie pozbawiony lepszych popędów.

Wczoraj naprzykład w sądzie okręgowym zasiadł na ławie chłopiec lat 16, uczeń szkoły prywatnej, Dyonizy M. oskarżony o kradzież.

Przestępstwo, które było przedmiotem sprawy wczorajszej, spełnionem zostało jeszcze w r. 1884-ym, a więc przestępca liczył wtedy lat 13.

Pozbawiony od lat kilku ojca, M. skorzystał z ciężkiej choroby matki i spędzał czas na włóczędze po mieście. W czasie tych pielgrzymek zdarzało mu się niekiedy uciekać do litości przechodniów, którzy nieraz prawdopodobnie obdarzali go datkami. Jeden z takich, p. Rozin, wiedziony litością, wziął malca do siebie i nakarmił go w przypuszczeniu, że ma do czynienia z sierotą, pozbawionym opieki i dachu.

W jakiś czas później M. przybył do chwilowego swego dobroczyńcy w towarzystwie kwiaciarki ulicznej i wywdzięczył mu się w ten sposób, że, skorzystawszy z nieobecności gospodarza, zabrał pozostawiony przez niego w pokoju zegarek i uciekł przez okno.

Zegarek znaleziony został następnie u fanciarza, gdzie M. zastawił go za 10 złotych.

Pociągnięty do odpowiedzialności M., przyznał się do winy i powtórzył to przyznanie przed sądem. Wobec tego świadków nie badano.

W czasie rozpraw ostatecznych okazało się, że M. był już sądzony za rabunek przez sąd okręgowy.

Prokurator, zwracając uwagę na tę okoliczność, żądał skazania M. za świadomą i rozmyślną kradzież.

W odpowiedzi na to, obrońca nieletniego M., pom. adw. przys. Cederbaum, przytoczył naprzód okoliczności, w jakich przestępca się wychował, wskazał na jego wiek młodociany, brak opieki, a z drugiej strony brak stałych pojęć moralnych i świadomości złego.

Co do zarzutu, podniesionego przez prokuratora, obrońca wyjaśnił, iż M. był rzeczywiście sądzony za przywłaszczenie sobie pęczka wisien czy też wędliny, jednakże dla braku istoty czynu występnego został uniewinniony. Natomiast, podług słów obrońcy, chłopiec wszedł obecnie na drogę poprawy i samo siedzenie na hańbiącej ławie jest dla niego dostateczną karą.

Po krótkiej naradzie sąd wydał wyrok, w którym, uznając M. winnym, jednakże działającym bez zupełnej świadomości, postanowił oddać go matce do poprawy domowej.

E. W.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Cukierki od kaszlu (*Pâte de guimauve*).

Cukierki pod powyższem nazwiskiem cieszą się w Paryżu wielkim pokupem, jako najpraktyczniejsze, a zarazem dość przyjemne lekarstwo na kaszel. Pomimo szumności nazwy, składają się one z elementów całkiem prostych. Guma arabska jest ich podstawą zasadniczą. Przyrządzają się w sposób następujący: odważyć 1) gumy arabskiej w proszku 1,000 gramów, 2) cukru utłuczonego 1,000 gramów, 3) wody rzecznej lub zdrojowej 1,000 gr., 4) i nakoniec wody kwiatu pomarańczowego 100 gr. Dla mniejszej ilości można wziąć powyższe substancje w połowie lub dziesiątej części. Do wszystkiego dodaje się białko z dwunastu jaj. Przemywa się szybko gumę w wodzie, następnie rozpuszcza się takową, lekko nagrzewając. Cedzi się roztwór przez płótno, dodaje cukier i wyparowywa mieszaninę do tęgości gęstego syropu. Natenczas dolewa się po trochu wodę różaną i białka, operując ciągle na ogniu i ustawicznie mieszając, dopóki płyn nie zgęstnie i nie przyjmie formy obrzedniego ciasta. Wtenczas wybiera go się na stół popruszony mąką, pomieszaną z cukrem, rozwałkowywa i kraje w kostkę. Jeżeli użyte produkta były w dobrym gatunku i nie uległy przypaleniu, otrzymane cukierki powinny być matowe, koloru mlecznego.

— Pan J. J. Boguski nadesłał do naszej administracji cztery bilety na 5-ty, 6, 7 i 8 odczyt, z serji odczytów na kasę Mianowskiego, przeznaczając dochód ze sprzedaży dla niezamożnych uczniów. Bilety nabyć można w naszym kantorze.

— Dnia 24-go lutego, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ukochanej mojej córeczki ś. p. Lolci, składam rs. 2 dla biednych dziatek, na intencję, aby mi Bóg zdrowo chował pozostałe dziatki.—A. B.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Emanuel Franciszek **Gins**, kawaler orderów, emeryt, przeżywszy lat 69, po krótkiej lecz ciężkiej słabości, zmarł w dniu 23-im lutego 1887 r. W głębokim smutku pozostała żona z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 26-ym b. m., to jest w sobotę, o godzinie **10-ej i pół** zrana w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **4-ej** po południu na cmentarz powązkowski. Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą. 2—690—

† W dniu 26-ym lutego, to jest w sobotę, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie **9-ej i pół** zrana odprawioną będzie wotywa za duszę ś. p. Aleksandry z Porazińskich **Lutostańskiej.** —684—

† W sobotę, to jest dnia 26-go lutego r. b. o godzinie **10-ej** zrana w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim) przy ulicy Miodowej, będzie się odprawiało żałobne nabożeństwo, jako w 6-tą rocznicę śmierci ś. p. Fortunata **Kisielewskiego,** na które to nabożeństwo stroskana żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —674

† W dniu 26-ym lutego, to jest w sobotę, za duszę ś. p. Franciszka **Tegazzo,** artysty malarza, jako w 9-tą rocznicę śmierci odbędzie się msza święta w kościele św. Ducha (po-paulińskim), o godzinie **10-ej** zrana, na którą zaprasza żona wraz z córkami rodzinę i przyjaciół. —689

† Szanownemu duchowieństwu, które wzięło łaskawy udział w wyprowadzeniu zwłok i pogrzebie ś. p. Adama **Gruszczyńskiego,** b. naczelnika dr. żel. w.-b., a mianowicie ks. kanonikowi Gajewskiemu i ks. Kasprzykowskiemu, który serdeczną a ciepłą przemową pożegnał zmarłego, jak również wszystkim kolegom i przyjaciołom jego, którzy uczestniczyli w tym smutnym obrzędzie i tym sposobem ostatnią oddali mu przysługę, składamy niniejszym serdeczne „Bóg zapłać", zapewniając ich o naszej niewygasłej wdzięczności. **Pogrążona w smutku wdowa z dziećmi i wnukami.**
—691—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 24-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych toczyły się obrady nad kredytem na organizację pospolitego ruszenia. Dep. Pollak dowodził konieczności umundurowania tegoż ze względu na istniejące umowy międzynarodowe. Dep. Menger żąda wyjaśnienia, czy Austrja zamierza obrać politykę awanturniczą i niebezpieczną, czy też gotową jest wytrwać w przymierzu z Niemcami? Minister obrony krajowej, hr. Welsersheimb, przyznaje, iż stanowisko rządu wobec kwestji pospolitego ruszenia zmieniło się. Zmiana ta wywołaną została widokiem powszechnych uzbrojeń się Europy i ciężkich ofiar, ponoszonych przez małe i wielkie państwa. Rząd nie żywi żadnych zamiarów wojowniczych, czyni to tylko, co ze stanowiska wojskowego i politycznego okazuje się niezbędnem. Położenie polityczne od czasu ostatnich oświadczeń w delegacjach nie zmieniło się. Monarchja nie ma żadnych uroszczeń, pragnie pokoju i dlatego dąży do siły, która pozwoli jej strzedz skutecznie pokoju. Nie ma ona interesów, któreby zbiegały się wrogo z interesami innych mocarstw. Nietylko usposobienia monarchów, ale i ludów skłaniają się ku pokojowi. Hr. Hohenwarth imieniem prawicy przemawia za ustawą, nie chce bowiem, aby ojczyzna w chwili niebezpieczeństwa znalazła się nieprzygotowaną. Ustawa przyjętą została od razu w trzeciem czytaniu.

Wiedeń 24-go lutego. (*Tel. Ajen. półn.*) — Austrjacka izba deputowanych jednogłośnie wotowała kredyt na organizację pospolitego ruszenia. Minister obrony krajowej wypowiedział mowę, w której oświadczył, iż rząd żadnych projektów wojennych nie żywi i ucieka się jedynie do środków, zawarunkowanych koniecznością wojskową i polityczną.

Wiedeń 24-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Podczas dzisiejszych rozpraw izby deputowanych nad kredytem na zaopatrzenie pospolitego ruszenia, oświadczył minister obrony krajowej hr. Welsersheimb: Stosunek monarchji do innych mocarstw nie uległ zmianie. Nietylko dążenia monarchów, ale i usposobienia ludów zmierzają ku zachowaniu najprzyjaźniejszych stosunków. Minister spodziewa się, że historyczne słowo: „W Austrji jest każdy gotów spełnić swój obowiązek"—nie utraciło swojego znaczenia. Rieger, odpowiadając na wezwanie Mengera, odepchnął od siebie wszelką odpowiedzialność za podaną w *Russkim Kurjerze* z nim rozmowę. Była to gawęda prywatna; korespondent dodał wiele własnych zdań. Mówca zastrzega się zwłaszcza przeciw insynuacji, jakoby powiedział, że zapatrywania jego podzielane są przez sfery decydujące w Austrji. Jest on za polityką wyłącznie austrjackie interesa mającą na oku, dlatego przemawia za wszelkiem przymierzem, które przynosi korzyści Austrji, zabezpiecza pokój, tudzież wolność i niezawisłość państwa w przyszłości. (*Aj półn.*)

Wiedeń 24 go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Krąży znowu pogłoska o zamiarze cesarza Franciszka Józefa udania się do Berlina na dzień urodzin cesarza Wilhelma (22 go marca, *przyp. red.*).

Wiedeń 25-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Izba deputowanych przyjęła na posiedzeniu dzisiejszem jednogłośnie kredyt na zaopatrzenie pospolitego ruszenia. Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb oświadczył, że położenie polityczne od czasu ostatnich oświadczeń w delegacjach nie zmieniło się. Interesa Austrji nie krzyżują się z niczyjemi interesami, pragniemy wszakże, aby naszą spokojną dłoń uważano za silną.

Berlin 24-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*) — Wiadome są rezultaty wyborów we wszystkich okręgach, prócz jednego. Ostatecznie wybrano 201 stronników septennatu i 136 przeciwników. Wybory ściślejsze przeprowadzone być mają jeszcze pomiędzy 59 kandydatami.

Berlin 24-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Znanym jest wynik 396 wyborów. Za siedmioleciem oświadczy się 93 narodowo-liberalnych, 80 konserwatystów, 22 członków stronnictwa państwowego, 4 członków centrum i 2 wolnomyślnych. Przeciw siedmioleciu: 87 członków centrum, 15 alzatczyków, 14 polaków, 11 wolnomyślnych, 6 socjalistów, dwóch welfów i jeden duńczyk. (*Aj. półn.*)

Berlin 24-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— *Kreutzzeitung* powiada, że list otwarty księcia Meszczerskiego do ks. Bismarka, zamieszczony w *Grażdaninie*, stanowi symptom nieprzyjaznego dla Niemiec usposobienia kół rosyjskich.

Berlin 24-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. Warsz.*)— Książę Aleksander Battenberg zachorował wczoraj w Darmsztadzie na ospę.

Berlin 24 go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Ajenci niemieccy zakupują w Ameryce wielkie zapasy pszenicy, żyta i kukurydzy, aby wyemancypować Niemcy z pod dowozu rosyjskiego.

Berlin 24-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Centrum straciło tylko sześć krzeseł w parlamencie, wszakże znaczna część jego głosować będzie za siedmioleciem ze względów utylitarnych, skoro jest rzeczą pewną, że nowa większość parlamentu uchwali w każdym razie septennat. W ogóle opozycja utraciła mandatów 51.

Berlin 24-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Wybory ściślejsze w Berlinie odbędą się dnia 2-go marca.

Berlin 24-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Ogłoszonem zostało rozporządzenie królewskie co do przysięgi biskupów katolickich. Biskup przysięga królowi być uległym, wiernym, posłusznym i poddanym, u duchowieństwa i wiernych szczepić poszanowanie i wierność dla króla, miłość dla ojczyzny i posłuszeństwo dla praw, żadnych związków naruszających bezpieczeństwo państwa w kraju i po za krajem nie utrzymywać. Biskup przyrzeka tem niezłomniej tego wszystkiego dotrzymać, o ile przysięga złożona wobec Papieża i kościoła nie zobowiązuje go do niczego, coby sprzeciwiałoby się wierności i uległości wobec króla. (*Aj. półn.*).

Paryż 24-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Aresztowanie redaktora dziennika *Revanche*, Peyramonta, uważają dzienniki za krok uprzedzającej grzeczności wobec Niemiec.

Nizza 24-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Ludność tutejsza obozuje pod gołem niebem w namiotach, kabinach, powozach i omnibusach. Sklepy zamknięte. Sześć tysięcy gości odjechało do Paryża, trzy tysiące do Włoch. Ten sam stan rzeczy sygnalizują z Mentony, San-Remo i Ventimiglia. Hotele i domy w tych miejscowościach uległy również zniszczeniu.

Darmsztadt 24-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*)—

Książę Aleksander Battenberg zachorował bardzo poważnie na febrę.

Odessa 24 go lutego. (*Tel. Aj. półn.*) — Nie ma najmniejszej nadziei ocalenia statku parowego „Caryca“. Wszystkie starania, aby zepchnąć go z podwodnej skały, nie doprowadziły do pożądanego rezultatu. Obecnie cała część tylna napełniła się wodą i zanurzyła w niej, a na powierzchni pozostała jedynie część przednia.

Odessa 24 go lutego (*Telegr. Ajencji półn.*) — Odeski sąd okręgowy wojenny skazał podporucznika Gorewa za zranienie kilkoma wystrzałami notarjusza bulgarskiego, Nieleszkiewicza, na osiem lat ciężkich robót. Gorew godził na życie Nieleszkiewicza z powodu jakiejś intrygi miłosnej.

Telegramy handlowe.

Berlin 24 go lutego.

Usposobienie giełdowe osłabło nagle w skutek niechęci do interesów, spowodowanej niepewnością sytuacji. Czynności regulacji końcomiesięcznej jakkolwiek z początku łatwo bardzo przebiegającej, przy stosunkowo nizkiej stopie, to jednak później okazała się znaczniejsza podaż, która na kursa niekorzystnie wpłynęła. Wartości spekulacyjne niżej, akcje kredytowe straciły 6 m. Wartości bankowe trochę słabiej, również słabiej kolejowe. Na polu rent obcych usposobienie dla rosyjskich mniej przyjazne niż w ostatnich dniach. Żyto w obu terminach o 75 f. niżej.

Berlin 24-go lutego (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	183.30	Akcje kredytowe	449.—
Weksle na Warszawę	183.10	Listy zast. ser. I-ej	57 50
Wek. na Peters. krótk.	182.60	Weksle na Lon. krótk.	20.39[5]
Wek. na Peters. dług.	182 —	„ „ „ długot.	20.27
Bil. ban. ros. na dost.	183 25	Żyto w tow. gotow.	128.50
Wschodnia poż. II em.	55.90	Żyto na jesień	128.75

Petersburg 24-go lutego.

Weksle na Londyn	$21^{11}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	241
„ „ II-ej emisji	234
Półimperjały	9.05

Bardzo nieprzyjazne dla rubli notowania znajdujemy na wczorajszej cedule berlińskiej. Kurs ich obniżył się o 90 f. w tranzakcjach kasowych i o markę w końcomiesięcznych. W tym samym stosunku obniżyly się też kursa weksli na Petersburg i Warszawę oraz inne wartości rosyjskie. Jest to zniżka znaczna i sprowadza ona kursa do poziomu od jakiego parę dni temu rozpoczął się ruch zwyżkowy, ktory niestety tak krótkotrwałym się okazał. Giełda warszawska, jak wiadomo, wczoraj była już zawiadomioną o tym zwrocie, lecz nie spodziewała się tak wielkich rozmiarów zniżki, dlatego też trzymała się stosunkowo dosyć nizko gdyż kurs 183.25 m. za 100 rs. odpowiada notowaniu 54.57½ rs. za 100 m. bez kosztów tranzakcji. Bez wątpienia więc dziś czynności rozpoczną się przy usposobieniu mocnem dla walut obcych, a jeżeli szacowania, jak się tego spodziewać należy, będą również niekorzystne, zwyżka może przybrać większe rozmiary. Notowania dnia poprzedniego były: 184.30, 184.25, 455, 129.25, 129.50.

J. Wl.

Gdańsk 23-go lutego.

Pszenica cena najwyższa krajowa	8.25
„ „ regulacyjna bieżąca	8.05
„ „ na dost. wiosenną	8.10
Żyto cena najwyższa za polskie	5.—
„ „ regulacyjna	5.—
„ „ na dostawę wiosenną	5.05
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

B. Werner et Comp.

CENY ZBOŻA

dnia 24-go lutego 1887 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 123 — 128, średnia 116—122, ordynaryjna 110—115.

Żyto: wyborowe 83—85 średnie 80 — 82, ordynaryjne 75 — 78.

Jęczmień: wyborowy 80—85, średni 74—79, ordynaryjny ——.

Owies: wyborowy 80—85, średni 72 — 77, ordynaryjny 67—71.

Gryka: 80—87.

Groch: 80—90, 75—79.

Kasza jaglana wyborowa 95—110.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

(Sprawozdanie tygodniowe).

Na rynkach zbożowych międzynarodowych panowało w ciągu ostatniego tygodnia usposobienie słabe i bardzo niechętne.

W Nowym Yorku przedewszystkiem wywozowcy bardzo oględne czynią tylko zakupy—a zapasy kontrolowane, pomimo tak już późnej pory roku, nie zmniejszają się prawie wcale. Dodać do tego należy, że widoki żniwa w Kalifornji polepszyły się—susza, której się obawiano ustała i spadły silne deszcze. Wywóz wynosił 198.000 kwarterów, z których do Anglji 123,000. Zapasy kontrolowane zmniejszyły się tylko o 400,000 buszli i wynoszą 61,323,000 buszli. Ceny pszenicy 91 c., mąki 3.40.

W Anglji panują mrozy, a ztąd powstają obawy o zasiewy, co wpłynęło na polepszenie się dążności. Dowozy jednak znaczne z zagranicy, nie pozwalają wróżyć poprawy cen. Zaofiarowanie jest znaczne, a towar w gatunku nie świetnym wcale, również do obniżki cen pamiętnych skłania. Dowóz pszenicy angielskiej 38,053 kw., po cenie przeciętnej 33 sz. 6 d. Dowóz zagraniczny 1,099,939 ct. pszenicy i 388,792 ct. mąki. Dowóz zagraniczny do Londynu 56,189 kw., z których z Gdańska 4,086 kw. Targi wewnętrzne usposobione bardzo spokojnie.

We Francji ceny nie zmieniły się, pomimo obaw o podwyżkę cła wwozowego.

W Belgji obrót mały — dążność zniżkowa. W Holandji ceny pszenicy i żyta o 2 do 3 fl. niższe.

W prowincjach nadreńskich brak chęci kupna.

W Anglji i w Węgrzech również usposobienie osłabło. Wywozowcy nie kupują—również nie kupują młynarze przy trudniejszym zbycie mąki.

W Niemczech targi spokojne—ceny obniżyły się.

W Gdańsku dowozy małe. Dążność zniżkowa na początku tygodnia, następnie wzmocniła się nieco. wskutek również nieco lepszych wiadomości z Nowego Yorku i z Anglji. Obrót pszenicy 1600 ton—notowano polską do 135 i 142 m. za gatunki słabsze, do 154 i 155 za wysoko-pstrą i szklistą. Rosyjska również według gatunku 135 do 150 marek

Żyta bardzo mało—obrót 200 ton. Ceny dobrego ziarna nieco wyższe, dochodziły do 96½ m.

Jęczmieniem obroty nieznaczne—gorsze gatunki zupełnie zaniedbane. Polski dobry do 108 m.

Groch polski 102 m.

Rzepak i rzepik do 170 m.

Koniczyna bardzo mały ma zbyt. Do Anglji nie kupują wcale. Biała 25 do 51, czerwona 26 do 42, szwedzka 20 do 38 m. za 50 kilo.

W poniedziałek dnia 21-go lutego pszenica bez zmiany. Polska pstra 130 do 132 funt. 148 do 150 m., jasno-pstra 125 i 131 f. 149, 150 m. wedle gatunku, szklista 130 do 136 funt. 151 i 152 m., wysoko-pstra 131 do 133 funt. 153 do 155 m., lepsza szklista 130 do 132 f. 154 do 156 m. za tonnę. Rosyjska letnia 113 i 116 f. 139 m.

Żyta tranzytowego nie dowieziono.

Rzepik rosyjski 175 m., rzepak galicyjski 172 m.

Lnianka rosyjska nie czysta 105 m.

Telegramy ostatnie z Londynu donoszą o usposobieniu spokojnom i cenach stałych.

W Toruniu ceny obniżyły się nieco — tak żyto jako też i pszenica utraciły 1 do 2 m. na tonnie. Pastewne również słabo. Koniczyny bez popytu.

Notowano pszenicę 130 do 140, żyto 88 do 93, jęczmień 80 do 115, owies 80 do 98 m. za tonnę.

Rzepak i rzepik 160 do 190 m.

Koniczyna czerwona 25 do 40, biała 25 do 50 m. za 50 kilogramów.

W Libawie pszenica bez dowozu, żyto słabiej—77½ kop. za pud, owies nieco lepiej—notowano wyborowy do 80 kop. za pud. Jęczmień wyborowy 71 do 74.

Makuchy lniane do 105 kop. za pud wyborowych.

Dowóz dosyć znaczny, 236 wagonów dnia 16-go i 277 d. 17-go lutego.

W Odesie usposobienie słabe, pszenica biała 9 p. do 9 p. 30 funt. wagi na czetwert 110 do 123, żółta i czerwona wagi 9 do 10 p.—108 do 132, besarabska tejże wagi 107 do 130—również girka.

Żyto wagi 8 p. 10 f. do 9 p. 30 f.—66 do 76 kop., owies 50 do 67, jęczmień 57 do 63 kop. za pud.

W Gdańsku dnia 22-go lutego brak popytu, ceny niższe. Polska pstra 224 i 130 f. 143 do 149 m., jasno-pstra 128 f. 149 m., szklista 136 f. 151 i 152 m.

Żyta tranzytowego nie dowieziono.

Koniczyna czerwona 36 do 40 m. za 50 kilo.

W Peszcie szenica na wiosnę 9.01.

W Wiedniu pszenica na wiosnę 9.43, żyto 7.15.

W Nowym Yorku dnia 21 lutego znowu słabiej—pszenica 90¾ c., mąka 3.40.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani Zofji P.* — Z powodu danej pani w nrze 53*b* odpowiedzi, proszeni jesteśmy o wskazanie adresu pani, prosimy zatem o jego nadesłanie.

— *Pisarzowi gminnemu w Czystem, panu Baczyńskiemu.*—Chętnie czynimy zadość pańskiemu życzeniu i oświadczamy, iż wiadomość o napaści na drodze górczewskiej przez pana *pisaną* nie była.

— *Panu C.*—Zaszła omyłka drukarska w nazwisku. Śpiewaczka, występująca we środę w Towarzystwie muzycznem, nazywa się Bakszewiczówna.

— *Stałemu prenumeratorowi.* — W przedmiocie, o który chodzi, możemy się z panem porozumieć w redakcji.

— *Panu J. P. w Grójcu.*—Umiejętność jazdy na welocypedzie dwukołowym polega na wprawie w utrzymywaniu równowagi, a nie na żadnej specjalnej tajemnicy. Dzięki częstym ćwiczeniom jeździec tak się oswaja z ruchami, jakie czynić trzeba, aby w razie pochylenia się żelaznego rumaka na którąkolwiek stronę, uniknąć upadku i równowagę przywrócić, że po pewnym czasie wykonywa te ruchy bezwiednie, instynktownie. Dopóki są to ruchy obmyślane, dopóty towarzyszy im obawa upadnięcia, a ponieważ takie ruchy wymagają więcej czasu, więc rzeczywiście z powodu opóźnienia ich nieraz następuje upadek. Gdy ruchy te staną się bezwiednemi, t. j. odruchami, jeździec nabywa pewności siebie, przestaje się lękać i nauka jest skończoną.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 23-im lutego 1887-go roku, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Z Landwarowa studentowi Senjunas,—z Odessy Zalcwasser,—z Hamburga Bostelmanowi, — z Berlina Landaus, — z Janowa lub. fabryka Nusbauma,—z Kalwarji Niszwiskiemu,—z Baku Jerecpochow,—z Bobrujska Iwan Chołszczewnikow,—z Wrocławia Kaufman u J. T. Grundblanda, — z Kalisza Gelbfisz.—z Petersburga Goldsztein dla Sztreichera,—z Onikszt Jaworowskiemu,—z Rygi Dżeniejew,—z Wilna Talkowskiemu, — z Włodawy K. Kisielnickiemu, — z Astrachania Br Zwayer,—z Wiednia Benkel,—z Rygi Lotto Rosengarten,—z Deutsch Eglau Abram Zienenberg, — z Lublina Berek,—z Peisagoli L Jaszczald,—z Płocka Lass, —z Łodzi A. Celmaister, — z Mławy Bekoenigsgelb, — ze Żmerynki studentowi Czyżewski-Zakrzewskoj.

— *Magistrat miasta Warszawy* zawiadamia, że w kasie miejskiej pomocniczej sprzedają się po trzy kopiejki za egzemplarz wykazy numerów 5% obligacyj m. Warszawy w dniu 8 (20) stycznia r. b. wylosowanych i podlegających spłacie od dnia 20 marca (1 kwietnia) 1887 r.

— *Warszawskie Towarzystwo dobroczynności.*—Komitet wystawy starożytności ma honor zawiadomić, że od dnia jutrzejszego, to jest od soboty dnia 26-go b. m. przyjmować będzie przedmioty łaskawie zadeklarowane na wystawę w kancelarji wystawy w hotelu europejskim, każdodziennie od godziny 11-ej rano.

Prezes komitetu dochodów niestałych *Józef hr. Krasiński.*

Członek sekretarz Towarzystwa *J. Heppen.*

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej.

Tamka № 35.—Posiedzenie dnia 17-go lutego 1887 r.

№ domu	Ulica	Nazwisko lub initiale	UWAGI
115	Jerozolim.	Jadwiga Iwi.	Dzieci dr. 5-ro, córka stara.
43	Chmielna	Niestój Walerj	Mąż ciężko chory, dz. dr. 4.
28	Wolska	Skrzypek Józe.	Chora, mąż kaleka, dz. dr. 4.
16	Łucka	Ambroziewicz	Wdowa chora od lat trzech, matka stara.
1	Młynarska	Pliszka Zofja	Wdowa chora, dz. dr. 3.
90	Pawia	Wolke Natalja	Mąż w szpitalu, dz. dr. 4.
5	Nuranows.	Dobrowolska R	Wdowa, chora dz. dr. 3.
17	No. Miasto	Pfajfer Anna	Wdowa, dzieci drob. 3.
51	Piwna	Maliszewska M	Chora, mąż bez pracy, dz. 3.
15	Wołyńska	Geldfarb Chana	Wdowa dz. dr. 5-ro.
6	Fabryczna	Wojciechoska	Mąż sparaliżowany, dz. dr. 3.
95	Solec	Trunin Zuzan.	Kaleka, mąż zmarł, dz. dr. 3
4	Solec	Woźniakoska Z	Wdowa, dzieci drobn. 4.
184	Praga	Humięcka Anie	Wdowa chora, dz. dr. 3.
44	Tamka	Remwald Balbi	Wdowa w szpitalu, dz dr. 5-ro w domu.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— *77.* — Wyczekiwałem tomboli z niecierpliwością; cieszyłem się nadzieją ujrzenia cię. Chciałbym porozumieć się co do sposobu korespondowania, gdyż widocznie wplątał się ktoś trzeci. Na tomboli nudziłem się piekielnie. 673

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)	6	45 wiecz.	9	20 rano
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	— rano	8	— wiecz
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 13 (25 Февраля) 1887 г
Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.